

PiS nie przejął wsi i definitywnie stracił duże miasta

22 października 2018

Nie mam wątpliwości – Jarosław Kaczyński wygłosił wczoraj dwa przemówienia. Pierwsze, to te które było transmitowane w TV. Drugie, już poza kamerami, do swoich najbliższych współpracowników. To drugie w tonie, jak i w treści istotnie różniło się od tego pierwszego. Spektakularna porażka w średnich i dużych miastach z Warszawą na czele oraz nieprzejęcie elektoratu na wsi musiały na Kaczyńskim zrobić wrażenie. Najgorsze co PiS mógłby teraz zrobić to zaostrzyć kurs.

Już za 7 miesięcy wybory do parlamentu europejskiego, a za około rok – do parlamentu krajowego. Wczorajsze wyniki to dla PiS-u zdecydowanie sygnał ostrzegawczy. Dotychczasowa linia grania na wielu frontach politycznego sporu przy topornym medialnym wsparciu ze strony TVP nie przyniosły rezultatu w średnich i dużych miastach, czego najlepszym przykładem była spektakularna porażka Patryka Jakiego w Warszawie już w pierwszej turze (mimo prowadzenia dość dobrej, pod względem marketingu politycznego, kampanii wyborczej).

Wysoki wynik PSL pokazał z kolei, że również elektorat wiejski nie w pełni podziela linię prezentowaną przez PiS. – „Ustawą o handlu ziemią i kolejnymi atakami na branżę futerkową władza przekreśla swoje szanse na wsi i reanimuje tam już prawie zdechły peezeł” – napisał wczoraj na „Twitterze” Rafał Ziemkiewicz. I trudno w tej kwestii odmówić mu racji.

Nie mam co do tego żadnych wątpliwości – najgorsze co PiS mógłby teraz zrobić, to zaostrzyć polityczną retorykę. Wśród „żelaznego” elektoratu partii Kaczyńskiego słychać było

wczoraj opinie, że słaby wynik PiS w dużych i średnich miastach, to efekt zbyt „lajtowej” wersji reformy sądownictwa, braku ustawy medialnej oraz za bardzo ugodowej postawy w relacjach z UE. No cóż – ja zaryzykuje stwierdzenie, że słaby wynik PiS wśród elektoratu średnio- i wielkomiejskiego to przede wszystkim zasługa nieudolnej „reformy” wymiaru sprawiedliwości (nie ma reformy, jest skok na stołki w KRS i SN), skrajnie topornej pro-pisowskiej propagandy serwowanej przez media publicznej oraz zbyt wielu ognisk konfliktowych na linii UE-Warszawa. Jeśli PiS przykręci śrubę w tych kwestiach, to w ciągu kilkunastu najbliższych miesięcy czeka go pasmo trzech porażek z rzędu (wybory europejskie, krajowe i prezydenckie), a w konsekwencji całkowita utrata władzy do 2020 roku.

Prezes PiS powiedział wczoraj, że: „Trzeba pracować, pracować i jeszcze raz pracować. (...) Kawał ciężkiej roboty przed nami, ale damy radę”. Ja mu wierzę. Jednak warunkiem koniecznym do tego, aby PiS mogło wygrać wybory w 2019 roku jest zwolnienie Jacka Kurskiego ze stanowiska prezesa TVP i radykalna zmiana narracji stosowanych w serwisach info. Innej opcji „pośredniej” obecnie nie widzę. Kolejnymi warunkami są odpuśczenie „reformy” sądownictwa w wydaniu Zbigniewa Ziobry i złagodzenie sporu z Brukselą.

Niespełnienie tych trzech podstawowych warunków spowoduje, że praca (do której wzywa Kaczyński) choćby była tytaniczna, to na niewiele się zda. Patryk Jaki w Warszawie (który wyszedł z siebie, aby zdobyć uznanie warszawiaków) jest tego najsmutniejszym przykładem.

Na podstawie: [Twitter.com](#) [\[1\]](#) [\[2\]](#)

Źródło: Niewygodne.info.pl